

# Tadeusz Zawadowski i jego podróż w nieznane

(Dokończenie ze strony 4)

*Wszak pisanie i to, co już zapisane, nie jest li tylko kawałkiem tekstu, po prostu książką czy jakimś wierszem – dla podmiotu Zawadowskiego czytanie to przecież wkraczanie w nowy świat, w nowe możliwości, w szczególnego rodzaju wspólnotę. Nie brakuje także głębokiego patrzenia na poszczególne zagadnienia, współodczuwania, ale obok wrażliwości stoi też mądrość i wyczucie, a czasem pojawia się też humor (i tu znów trzeba podkreślić, że wypływa on znów z tego czułego przyglądania się światu i uważnego namysłu nad jego istotą). Czytanie tomików Tadeusza Zawadowskiego jest niezwykłym przeżyciem!*

I tak oto „niezbyt popularne dziś wartości” zaprowadziły Tadeusza Zawadowskiego do Wielkiej Poezji, ale i na skraj przepaści naszych czasów. Zresztą, co tu dużo mówić, „niezbyt popularne dziś wartości” nas wszystkich nad ten skraj doprowadziły, a zwłaszcza piszącego i czytających – tu i teraz – te słowa. Czasy stały się wyjątkowo paskudne, podłe, złowrogie. Zalew chamstwa, barbarzyństwa wręcz, natłok pogaństwa i nowatorstwo jego obyczajów (bądź braku takowych) oraz wszechogarniająca wrogość ludzi, ich alienacja i samotność, ich klęska i odosobnienie – nawet w tłumie, ale i wśród bliskich, nawet w rodzinie, atak na tę Rodzinę i wróćmy do punktu wyjścia... na „niezbyt popularne dziś wartości” doprowadza do ... no właśnie. Do jutra. Jutro bowiem, kochani ... już się przecież zaczęło.

Warto tu przypomnieć słowa Dariusza Tomasa Lebiody, znanego i cenionego krytyka literackiego, który w posłowie do tomu „Mrówka” zauważa: „Poezja Tadeusza Zawadowskiego jest próbą ustalenia właściwych proporcji i zachowania integralności osobowej spośród chybliwego świata, wiszącego w kosmosie, jak Chrystus Św. Jana na krzyżu (nawiązanie do okładki tomu z reprodukcją obrazu Salvadora Daliego pt. „Chrystus Św. Jana od Krzyża”). Dalej Lebioda podkreśla, że wyobraźnia autora stale podąża od realizmu do nadrealizmu oraz wypukła nieustanne eksperymenty tejsze wyobraźni, którym ulegają sprzęty, przedmioty, artefakty i gesty. Autor wsącza w nią treść człowieka, jako bytu najistotniejszego, jako swego rodzaju sacrum rzeczywistości jaką znamy i ubogaconą właśnie wiecznie żywą wyobraźnią sztuki, w tym przypadku malarskiej. Surrealizm pojęciowy Zawadowskiego zawsze wypływa zatem z głębokiego humanizmu autora i to zdecydowanie go stawia w opozycji do modnej ostatnio obojętności wobec osoby ludzkiej, której istotę przemieniono w zalew eksperymentów językowych w miejsce treści uczuć, emocji i

dążeń ludzkich ku szczęściu. To jest chyba ta próba ocalenia esencji dobra oraz poezji w wymiarze artystycznym proponowana przez Zawadowskiego w miejsce destrukcji tego świata, taka oto iście norwidowska transcendencja owego nieuchronnego jutra, jutra, dodajmy, które już się zaczęło.

W tych kwestiach ukryta jest cała powaga twórczości Zawadowskiego, jej siła, wymiar i znaczenie, jej dar pozostawiania z nami oraz jej niebanalność, która właśnie kreuje owo niezwykle przeżycie wywołane lekturą tych wierszy.

Niesamowicie trafnie ujął to, jakże lapidarnie, lecz celnie Michał Bukowski z Wiednia, który o tomie „budzik z opóźnionym zapłonem” (2019) napisał: „to niemal tsunami słów i wersów, metafor i symboli... A przecież przeczytałem tę książkę jednym tchem – i odkładając wiersze na stolik zadumałem się: to już koniec? Więcej wierszy nie ma? (...) jest to najlepszy z dowodów na wielkość i wyjątkowość tej poezji (...)

Inaczej, może ujmijmy to, że w kategorii podsumowującej, nieco definitywnej, ale dalece prawdziwej opisał swoje wrażenia z tomu „dopóki budzik tyka” (2020) Andrzej Dębowski słynny już Redaktor Naczelny „Gazety Kulturalnej” – najdłużej w sposób ciągły ukazującego się miesięcznika literackiego w Polsce. Dębowski zauważa, że w tym tomie Zawadowskiego (lecz ja rozciągnąłbym ten sąd na całą jego twórczość): *największą wartością tej książki jest język. Przystępny, zwięzły, mocny, dosadny i niezwykle komunikatywny. Tom Tadeusza Zawadowskiego oddaje stan (ducha) większości Polaków. Oddaje też idealnie stan czasów, w jakich przyszło nam żyć. Dotyka niemal wszystkich prawd tego nieszczonego wieku i tego nieszczęsnego – coraz bardziej – kraju.*

Dowiedliśmy wspólnie, że niniejszym: Tadeusz Zawadowski wielkim poetą jest. Cóż z tego skoro to: ani nie czas wieszczów, ani wielkości poetów, ani nie czas choćby i potrzeby poezji. To czas cyrku i błazenady. Czas stańczyka raczej niżli króla. Czas celebry i poverów. Czas duchowej i wolnościowej degrengolady, czas zejścia do piekieł i stanięcia nad przepaścią, a rzeka w dole Styks się nazywa i wciąż, jakby mimochodem, jakby na przekór, wbrew wyroczniom i przepowiedniom, wbrew jej mętnym wodom, jest i pozostanie rzeką nadziei, gdyż dopóki tli się w nas miłość poprawmy mit o Orfeuszu i Eurydyce i dopiszmy do niego nieco szczęśliwsze zakończenie...

## MOJA POEZJA

*poezja jest dla mnie wpisywaniem się w siebie samego i wypisywaniem z rejestru ogółu. biały papier jest jak tajemniczy las w którym moje wiersze biegną jak psy tropiące zwierzyne słowa. gdy je dopadną rozszarpują na strzępy a ja mogę się tylko przyglądać jego mięsu.*

*nie mam nad nimi władzy. smycze są iluzoryczne a kagańce zakładam tylko sobie samemu. mimo to*

*wyję z moimi wierszami jak pies.*

W tym oto punkcie dochodzimy do fundamentalnego współcześnie i zarazem definitywnego dziś krytycznoliterackiego pytania: czy poezja dziś ma nadal spełniać funkcję głównie liryczną, opartą na dawnych, klasycznych, zdefiniowanych, polubionych i docenionych wzorcach, czy też ma być niejako funkcją bynajmniej dwóch wypadkowych – jedynie śladowo i bardzo w cieniu czerpać z przeszłości, ze swego powołania i jakby definicji klasycznego rozumienia poezji, a nurt główny przekazu, przesłania i języka ma stanowić odważny i mądry (często buntowniczy) opis wydarzeń świata oraz niekonwencjonalną i nowatorską refleksję wobec defetystycznej rzeczywistości jednocześnie odwzorowującą: rytmiczność, frazeologię i tembr języka dzisiejszego zredukowanego do skróconego komunikatu, a nawet jeśli nie do końca i nie całkowicie to przynajmniej poezja ta powinna poszukiwać, przerywać ciszę, prowokować i dawać do myślenia? Tadeusz Zawadowski – jeżeli spojrzeć na Jego twórczość kompletnie i całościowo – odpowiedział nam na to pytanie jednoznacznie. Poezja współczesna w Jego wydaniu powinna gdzieś tam w tle brzmieć echem klasycznym, lirycznym i jak najbliższym człowiekowi oraz uczuć i emocji, przy jednoczesnym pochyleniu się nad losem, przeznaczeniem, katastrofą świata i jego płynnym, coraz szybszym zmierzaniem ku katastrofie. Najnowszy tom Zawadowskiego – trzecia, najnowsza, pandemiczna i być może „ostatnia” część budzika – „raport z czasów zarazy” (2021) jest również taką odpowiedzią. Jest dowodem na to, czym jest współczesna poezja. Jest przykładem i świadectwem.

Poźonglujmy chwilę najnowszymi wierszami Tadeusza Zawadowskiego, cytując ważne słowa, ważne spostrzeżenia, które poprowadzą nas... w...

## najgorsze

*najgorsze skrada się zawsze po cichu jak kot. nie usłyszysz nie zauważysz jak wejdziesz do twojego domu. (...)*

## zaraza

*przenosi się przez radio i telewizję internet. niczym rozpedzona kula śnieżna połyka wszystko co napotka na swej drodze. (...)*

Aż do przerażającego (niestety jakże dalece prawdziwego i profetycznego) wiersza:

## pandemia

*zastanawiam się jaką drogą przenoszą się i ksenofobia. obie przybierają postać pandemii a nikt nawet nie próbuje wynaleźć na nie lekarstwa. nie mówiąc o szczepionkach. wkładam zatyczki do uszu. wyłączam radio i telewizor. one jednak nie ustępują. dostrzegam ich przejawy na twarzach ludzi rozpalonych nienawiścią. leczyc ich uśmiechem ale wiem że gotowi są dla takich jak ja budować nowe szpitale psychiatryczne.*